Rok XVI^ty. † Nr. 25.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Zielonych Świątkach, dnia 20. Czerwca 1852.

Do Dziejów kościelnych.

(Dalszy ciąg.)

Za Bolesława Chrobrego odwiedzał Otto III., cesarz niemiecki, grób S. Wojciecha w Gnieźnie, w roku 1000 po Jezusie Chrystusie; lecz istotnym zamiarem tych odwiedzin Ottona III. było zapewne bliższe poznanie Bolesława i przekonanie się naoczne o tém, co o wspaniałości i wielkości, o rządzie i osobistych przymiotach Chrobrego z dawna zasłyszał. Jak wspaniale przyjął Bolesław cesarza, jak go zobowiązał gościnnością, zadziwił dostatkami i przepychem dworu, dobrym bytem ludu i wytwornie uzbrojoném i wyćwiczoném wojskiem, o tém już Szkółka inną razą pisała przy sposobności opisu żywota S. Wojciecha. Cesarz, przy téj sposobności, zrzekł się wszystkich praw, które on i jego następcy do rządów kościelnych w Polsce rościć sobie mogli; zawarł z Bolesławem przyjaźń, a chcąc ją utrwalić, zaręczył synowi Bolesława, Mieczysławowi II., Ryxę, siostrzenicę swoję; darował mu włócznię S. Maurycego i gwóźdź z krzyża Jezusa Chrystusa, a po powrocie do Niemiec przysłał mu krzesło złote, na którém ciało Karola Wielkiego, cesarza, spoczywało było. Bolesław nawzajem bogatemi udarował cesarza upominkami, ofiarował mu ramię S. Wojciecha i trzechset bogato przybranych kiryssyerów, jako straż przyboczną cesarską. — Traktat, który z sobą ci monarchowie zawarli, i nowe urządzenia kościoła, zostały przez papieża Sylwestra II. potwierdzonę; a cesarz uznał Bolesława w godności królewskiéj, czego aż dotąd cesarze niemieccy uczynić wzbraniali się. Wielkie ztąd dla kościoła w Polsce wynikły korzyści. Bo chociaż jeszcze przez niejaki czas duchowni cudzoziemcy kościołami rządzili i słowo Boże niezrozumiałemi ludowi językami opowiadali; to jednakże w krótkim czasie rozmnożyła się liczba duchownych krajowców, a przez to lud coraz większego nabierał przywiązania do religii, któréj go w ojczystym języku nauczać poczęli. Zamało przecież jeszcze było kapłanów w porównaniu z tak obszernym i zaludnionym krajem, jak ażeby mogli byli we wszystkich zakątkach kraju nauczać lud, który zawsze jeszcze popi bałwochwalscy naukami swojemi bałamucili. Dla tego Bolesław postanowił sprowadzić do Polski zakon Benedyktynów, który wówczas słynął z posług apostolskich w Czechach i Węgrzech. Byłto za-

kon prowadzący życie bogomyślne, ale nie tak odosobnione od świata, iżby lud z ich nauki i przykładu nie mógł był korzystać. Łączyli oni zatrudnienia duchowne z świeckiemi, modły i nauki z rólnictwem i przemysłem, i radzi trudnili się wychowaniem młodzieży. Słowem, życie ich mogło być z pożytkiem dla narodu i razem służyć za wzór dla młodocianych chrześcian. Założył król Bolesław dla nich kościół i klasztor w okolicy Święto-krzyskiéj, wówczas Łysą górą zwanéj, około roku 1008. Była-to okolica lasami zarosła; umyślnie ją przeto Bolesław przeznaczył dla tego zakonu, aby ją z borów wyczyścił i na role zamienił. W dwa lata potém ufundował król drugi klasztor w Sieciechowie. Obydwom nadał prawa i fundusze. Zbawienne to były zakłady. Albowiem naród nasz wówczas jeszcze nie zupełnie z bałwochwalstwa oczyszczony, nie miał téj oświaty, jaka w innych krajach już była się rozkrzewiła. Zakonnicy sami byli tylko uczonymi; od nich tylko tak młodzież jako i lud mogli powziąć potrzebną naukę i w religii i w rólnictwie, a nawet w rzemiosłach i różnych sztukach. Dlatego téż i następcy Bolesława hojnie uposażali ten zakon.

Za tegoż Bolesława miało wziąć swój początek tak zwane Świętopietrze. Była-to dobrowolna ofiara, którą zazwyczaj narody, do religii chrześciańskiéj nawrócone, do grobu i na budowę i utrzymanie kościoła S. Piotra dawały, i ztąd ona ma swoje nazwisko. Dawali ją i Polacy jako ofiarę dobrowolną, w duchu religijnym.

Tyle zdziaławszy Bolesław dla religii i kościoła, nie zaniechał jeszcze zabezpieczenia funduszów dla duchownych. Znalazł on opór w wielu poddanych, a zwłaszcza w panach, w oddawaniu dziesięcin księżom. Kiedy ani wyroki sądowe, ani rozkazy królewskie nie skłoniły uporczywych do składania téj daniny dla kościołów, surowością zmusił wszystkich do posłuszeństwa. Uwolnił nawet duchownych od sądów świeckich; i upoważnił odtąd w Polsce prawo kościelne i sądy duchowne; ogłosił osoby i majątki księży za wolne od wszystkich ciężarów i podatków, aby oswobodzić księży od wszelkiéj przeszkody w sprawowaniu swych powinności, jako też, usunąć przyczyny do processów, pieniactwa i zatargów z władzami i poborcami. Widział bowiem Bolesław, że większa dla kraju spłynie korzyść z duchownych prac i usług kościelnych, niż z dochodów do skarbu z dóbr i majątków księżych i kościelnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

Pożytki z połączenia gospodarstwa zbożowego z warzywném i ogrodowém.

Przyrodzenie bardzo nierównie porozdzielało swe dary: dla jednych jest szczodrą matką, dla drugich skąpą macochą. W jednym i tym samym kraju, w jednym i tym samym powiecie, a nawet naokoło jednego i tego samego miasta, znajduje się obok siebie dobry i zły grunt; jedna wieś jest bogata w wodę i bujne wydaje zboża, druga musi o granicę przywozić wodę dla bydła, i susza wypala jéj zasiéwy. To też w takich miejscach, jak pierwsze, ludność jest czerstwa, coraz bardziéj się mnoży i osiedla, w drugich znajdziesz chaty ubogie, rzadko i daleko od siebie sto-

jące, porozrzucane, a tu i ówdzie ujrzysz człowieka w lichéj odzieży i z wybladłą twarzą, co szuka zarobku lub wiertela zboża na kupno u swoich sąsiadów zamożnych. Wiele takich okolic znajdziesz i u nas, ale daleko więcéj w krajach górzystych. W latach urodzajnych tocto idzie, ale w takich, jakieśmy niedawno temu mieli, trudna rada dla mieszkańców takiéj ubogiéj okolicy. Musi ją wspierać okolica obfitsza. Ale i ta, chociażby była jak najlepiéj na pole uprawiona, jeżeli przyjdzie rok nieurodzajny, z trudnością wyda więcéj, jak co ludność jéj spożyć potrafi. Najskuteczniejszy i pewnie jedyny sposób pomnożenia płodów ziemi, na przypadek czasów nieurodzajnych, jest uprawianie kawałów pola, jako ogród, na warzywa. Lecz jakżeto trudno przekonać was o korzyściach takiego użycia ziemi, i nakłonić was do tego, abyście więcéj ogrodów zakładali! Nasi ojcowie nie inaczéj robili w polu jak my, a mieli się dobrze — odpowiecie. A ja wam na to odpowiem: że i mniéj ludzi wówczas było i nie mieli tyle i tak wielkich potrzeb, co my dzisiaj mamy, i że całkiem nieprawda, żeby się zawsze i wszyscy dobrze byli mieli. Bo nas uczą dawne dzieje, że częściéj panował dawnemi czasy głod pomiędzy ludźmi, niż teraz. Dzięki tylko Bogu, że ludzie zamożni u nas zawsze byli bardzo uczynni, ludzcy i miłosierni; a mogli być uczynni, bo mieli wszystkiego aż do zbytku, i ani na podatki, ani na utrzymanie czeladzi tyle co dziś niepotrzebowali. — Oj byłto nieraz głód, a przy głodzie i mór w Polsce i w innych krajach. Nie wszystko to prawda, co o dawnych czasach bają, że były lepsze niż teraz; było tam wiele lepszego jak dziś, ale też było niejedno złe, którego dziś nie znamy. Byli wówczas ludzie bogaci i zamożni, ale téż ubogich i nędzarzów niemało. Było więc przed laty tak jak i za naszych czasów. Kto był dobrym gospodarzem, nie doznał biedy; a kto partaczył, to i na dobréj ziemi i na wielkiém i piękném gospodarstwie głodu przymarł. Praca, umiejętność, przemysł, zawsze człowieka zasłaniały od niedostatku; one tylko wydobywają z ziemi bogactwa i robią człowieka panem ziemi. Zawsze tak było i będzie. Tém bardziéj w naszych czasach powinniśmy się brać do pracy i chwytać się przemysłu, bo nas i więcéj, i większe i liczniejsze mamy potrzeby. Do takich przemysłowych prac należy uprawianie lepszych kawałów pola na ogród. Bo to pewna, że ziemia na ogród uprawiona więcéj wyda, niż pole. W wszystkich krajach, gdzie jest bardzo wielka ludność, chwytają się ludzie tego sposobu, aby się wyżywić i przy wielkich miastach zysk ciągnąć z ziemi. Nie inaczéj zrobią wasze dzieci i wnuki, jak się wasze wielkie gospodarstwa pomiędzy nich rozdrobnią, tak iż na tym samym kawale ziemi będą mieszkały trzy familie zamiast jednéj. I wszyscy się wyżywią, jak tylko przymusi ich potrzeba do pracy i przemysłu. Widzimy to w Szląsku i innych krajach bardzo zaludnionych. Tam są okolice, w których kawałek słabéj ziemi wyżywia 3 razy więcéj ludzi i bydła, niż u nas taki sam kawał dobréj roli. Ale też tam każdą piędź ziemi jak w doniczce urobią; i częstokroć zamiast trzymać jednego wołu lub konia więcéj, gospodarz z żoną i dziećmi obrobią kawały ziemi własną ręką, rydlem i grabiami na ogród; a gdzie bydlę dójść nie może, jak to na górach, tam ludzie na plecach w płach-

cie mierzwę noszą, całe pólko kopią i na ogród uprawiają. Tym sposobem nie tylko się wyżywią, ale owszem często w dobrym bycie ich znajdziesz. Bo praca i przemysł zawsze się opłacą. — Zakładajcie więc ogrody warzywne i owocowe. W ogrodach warzywnych możesz sadzić obok siebie sałatę, marchew, bób i t. p.; możesz też jedno po drugiém dwa lub trzy razy przez lato sprzątać i domową potrzeb opędzić. Owoce zaś bardzo są zdrowe i pożywne, czy to świéże, czy téż suszone, lub na powidła wyrabiane. — Nie zaniedbujcie także, jak wam to już Szkółka radziła, obsadzać drzewami miedze, rowy, drogi i t. d., a oszczędzicie pieniędzy na opał i na drobniejszą budowlę i reparacyą. — Szkółka nie przestanie was nakłaniać do tego i radą wspierać.

Rozmaitości.

Przechowywanie długo mleka słodkiego i świéżego.

W porze letniéj, mianowicie w czasie grzmotów, gospodynie nasze są często w ambarasie, bo im mleko kwaśnieje i i zwarza się. — Przyjemném zapewnie będzie, dowiedzenie o środku zapobiegającym téj niedogodności. — Do kwarty słodkiego mleka wléwa się łyżkę stołową wody przedystylowanéj z chrzanu. Mleko z taką wodą utrzymuje się gdziekolwiek bądź postawione, nieprzykryte i bez sklepu, przez długi czas świéżo i słodko, gdy inne, bez dodatku téj wody, obok stojące, szybko kwaśnieje.

(Z Ziemianina.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)